

Nie jest gotowy



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Nie jest gotowy

Urodzona w 1914 roku,
w niebogatej, emancypującej się, żydowskiej rodzinie,
jaka bym była? Raz żarliwie w środku, raz z boku,
niecierpliwa, ale dość uważna.

Gdyby były pieniądze, uczyłabym się. Gdyby nie było,
też bym próbowała. Być może zarabiałabym szyciem
i chodziła do szkoły pielęgniarek — bo zawód trzeba mieć
koniecznie. Pewnego dnia
na pedałowej maszynie Singer
zszywałabym sukienkę z lejącej się, pełnej ruchu żorżety
i dojechawszy — niekoniecznie równo — do końca szwu
spojrzałabym w okno: błękitna zatoka
między dachami i wypływające białe obłoki —
i czułabym

coś chętnego do zmiany,
do przepływania. Cokolwiek bym zresztą robiła
i tak bym wiedziała, że świat nie jest
nie
świat nie jest
gotowy.

Na pewno chciałabym wiedzieć; czytałabym
socjalistów, Marksa i mnóstwo powieści. Z samouczka uczyłabym się francuskiego. Nie-
zbyt bym
wiedziała
gdzie leży mój talent
ale czułabym jak pieni się, buzuje.

*

Tamtego wieczoru
wychodząc z narzeczonym z kina
jeszcze przenikałam z obrazu w obraz, przyciskając rękę
do własnego serca
w samym środku gęstych cudzych uczuć,
na innych ulicach, wśród mgły przesączzonej światłem —
— Aż stanął przede mną
martwy tunel tego z nim wieczoru — i wszystkich
następnych. Za oknem kawiarni miejski skwer; latarnie
podświetlające sklepienie czerwonych liści nad aleją: pięknie
byłoby nią odejść w Inne Możliwości.
Grzebiąc w szarlotce

Powiedziałam, że nie chcę już się z nim spotykać.
Miał, owszem, jakieś miejsce dla mnie —
czy dla kogokolwiek — stałe i na swój sposób nawet za poważne,
przy domu i dzieciach. A ja bym chciała miłości,
szczególnej Uwagi
oraz Skłonności do Przemian.

Przez kilka następnych wieczorów
sztywniałam ze strachu
że już zawsze
zawsze i na wieki zostanę sama.

*

Byłam sama, ale nie samotna,
przeszłam właśnie z młodzieżowej sekcji
Bundu (albo PPSu lub KZMP)
do organizacji. Uwielbiałam wtedy słowo
internacjonalizm
mocne i pełne powietrza; jak poryw Erosa
do najdalszych granic, czułość podobieństw
i magnetyzm różnic

Nie czułam się polska, na pewno,
i żydowska tylko warunkowo,
raczej z obrzeży, prędzej z negatywów jednego i drugiego,
wewnętrzny ruch
i tęsknota na zewnątrz

Dyskutowaliśmy czy wraz z wyzyskiem i niewiedzą
wygasną uprzedzenia, czy rasizm i antysemityzm
znikną same z siebie, czy ciemnota
to tylko ciemnota czy jeszcze
coś więcej? Chodziliśmy na wycieczki
z plecakami, biały kamyk kopnięty wysoko
spadał do szybkiego zimnego strumienia,
dwa razy w tygodniu grałam w siatkówkę, krzycząc piszcząc;

— to wszystko pozwalało lubić teraźniejszość
którą jednak raczej nazywałam *jutro*
wobec czego mogłam lekceważyć ciemne *dzisiaj*
mówiąc o nim *wczoraj*.

*

W 1936 w lipcu
każdego dnia rano
kupowałam gazetę — z powodu wojny w Hiszpanii.
„Oby tych żydków czerwonych — powiedział facet
w opiętym garniturze — zgnetli jak wszy”
i odszedł słoneczną ulicą
nad jego głową korony drzew
i szpalery otwartych okien

a ja w pierwszej pustej bramie
kucnęłam, twarz zasłoniłam gazetą i zapłakałam

jak niczyje dziecko,
a jednocześnie zaczęły wyrastać mi szpony
i w gardle czułam ogień, którym mogłam zionąć..

*

Gdybym się bardzo starała (a starałabym się)
dostałabym się do Hiszpanii. Granicę przejechałam
autobusem, półżywa ze strachu. Po przeszkoleniu
wylądowałam u socjalistów, w oddziale UGT.
Tak czy inaczej
tutaj moja Oczywistość Wewnętrzna spotkała
zewnątrzne *tak* świata; w szklistym powietrzu
pomiędzy pasmami gór, na rozległych
kamienistych równinach gdy pociąg skręca i z przednich
wagonów machają do nas, w tylnych. Nawet w okopie gdzie od wilgoci boli mnie żołądek
ale

tak, si, ja, oui
kiedy we dwoje we dwie my w trójkę siedzimy
na wielkim nagrzanym głazie

Czy chciałabym strzelać? Całą noc myślałam czy
strzelać, i tak, mówię, tak, chcę broń, będę zabijać,
skoro i mnie mogą, to jest sprawiedliwie. Strzelać;
odsyłać upiora w niebyt —
skoro inaczej się nie da

Z końcem wiosny zaczęto
zabierać kobietom broń; formowano Armię,
wprowadzano bardziej wypróbowany porządek;
na upalny front w Aragonii
pojechałam już jako pielęgniarzka, bez broni —
i tam mnie trafiono
na początku września. Kiedy mnie postrzelono
obejrzałam się gdzie stoję

ja
ta nie trafiona. Nie było jej.
Cóż,
nasz oddział przestał istnieć w sierpniu,
i już nie było tych, których ja najbardziej...

W miasteczku nad morzem, na północ od Walencji
najpierw mnie wyleczono potem ja
leczyłam innych — ni żywa ni martwa,
chodząc po plaży w zimowym białym słońcu
jak w bąblu nocnego powietrza. Już zbliżał się koniec;

i w różnych wariantach śnił mi się sen: Republika w czapeczce frygijskiej, ta z lwem,
jest głuchoniema jak pies magazyniera z naszego szpitala
ze smutku wyje w środku, i nikt tego
nie słyszy.

*

Buczenie statku, który mglistym rankiem
odbijał od brzegu głuchej Europy,

para mojego oddechu nad zimową wodą
— *żegnaj bieno matko*

*

Wyjeżdżałabym jako żona lekarza z Bostonu —
pracowaliśmy razem nad morzem; miał legalne istnienie
paszport i dom;
dzięki niemu uwoziłam życie,
które niedawno ocknęło się we mnie ze strachu
przed rozkładaniem się w kamienistej ziemi;
umierać — nie dokonawszy niczego, tak mało wiedząc

Ten czas, to teraz w moich oczach ciemnieje tęższe
pod lśniącą ruchliwą powierzchnią zdarzeń i dat
trwa nieruchawy mezozoik, era wielkich gadów
a może epoka wampirów; piją krew ale nie ożyją,
oświecone dzieci — nie wierzyliśmy w nie
lecz nie uciekniemy.

*

W Stanach kilka pierwszych lat spędziłam
jak nie w swojej skórze, powoli się ucząc kraju i języka,
byłam *żoną doktora* i byłam mu wdzięczna
ale polubiłam go kiedy się rozstaliśmy,
po wojnie.

*

Ten kraj, taki zauroczony sobą, a jednak
rzetelny, podobał mi się, powinowactwa z wyboru
były tu dostępnejsze, możliwości bliższe,
drażniła mnie tutejsza kobiecość i męskość, krępowały mnie
przywileje mojej skóry
choć nie poczuwałam się do tej
białości.
Pracowałam w sklepie
z aparatami fotograficznymi, potem
w kinie u moich przyjaciół: w kasie i na sali
i nauczyłam się obsługiwać projektor.

Ten film uwielbiałam, jak wszyscy: ta scena, kiedy on mówi do niej
nie dając po sobie poznać: *I am not fighting for anything anymore
except myself.*

Nie, nie, coś poza samą sobą także. Zawsze po lewej stronie
ale już nie z wyznania, a tylko z przekonań; nienawidziłam
McCarthy'ego, południa, republikanów, pań domu z życia
i z reklam,
teraz jednak bardziej intymnie ze sobą,
z podwinionymi nogami, zaczytana
dopóki na kartki nie spadła kropla lodów pistacjowych,
ta ich zieleń taka nieprawdziwa, taka naturalna

Zdjęcia robiłam coraz lepsze,
W czerwonym świetle ciemni
patrzyłam
jak na papierze pojawia się powoli obraz
utrwalony wczoraj, rok temu i osiem lat temu
i patrzymy na siebie, to znaczy ja patrzę dziś na to dawniej
które już nie patrzy, ale je widać
od strony aktualnej, po której ja stoję
(do czasu —)

W jakiś jesienny wieczór, kiedy przełamuje się dzień
i noc, i fala rozlewa się w brunatno złotym świetle
na ciemniejącym piasku czasu
on wziął mój aparat
i 18 kwietnia 1958, wieczorem
pstryknął: stoję przed drzwiami domu i właśnie
przekręcam klucz w zamku, w czerwonej wełnianej
kurtce z postawionym kołnierzem,
i patrzę w obiektyw,
a potem otworzyłabym drzwi
i weszliśmy do środka.

*

A gdybym została w Polsce? Nie udało by się
dostać do Hiszpanii albo bałabym się za bardzo;

coraz bardziej bym czuła jak tu duszno, i że dotyczy mnie
tyle nienawiści i tyle pogardy, że to musi uszkodzić ci duszę,
ci korporanci, zyletkarze, księża wężowym jadem
plujący z ambon,
i ci Żydzi z małych miasteczek, ortodoksi,
poza czasem i poza przestrzenią, te moje babcie i dziadkowie wobec których jestem znie-
cierpliwiona i nie najgrzeczniejsza,
„proszę, jaka ona mądra”, mówiła by babcia
z politowaniem.
I co bym robiła? Kogo bym poznała, z kim się przyjaźniła, jakie
plany układała? Czy zakochałabym się w Dorce z domu na rogu,
czy raczej w jej bracie,
a może zbierałabym się do Palestyny
lub do Belgii,
nie wiem

W 1942 lub w 43 zagazowano by mnie albo zastrzelono
nad rowem gdzieś w lesie
lub może bym przeżyła jakimś cudem —
— jakkolwiek by było
i tak bym wiedziała
że świat nie jest
nie
świat nie jest
gotowy —

1996

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. 99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-nie-jest-gotowy-nie-jest-gotowy>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.